Nr. 236. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 23 maja 1902 r. Rok XXXV.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

*Rękopisów Redakcja nie zwraca*

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 7
Telefon Nr 151.

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi 2 razy dziennie.**

**Ogłoszenia.**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | poranny | 5 halerzy |
| wieczorny | 8 halerzy | wieczorny | 10 halerzy |


## Konwersja
### drugiej pożyczki m. Lwowa.

**Lwów** 22 maja.

Wśród licznych, a możemy śmiało powiedzieć, nie dość szczęśliwych operacyj finansowych, jakie gmina miasta Lwowa w ostatnim okresie czasu przeprowadzała, a które w wysokim stopniu podkopały poważne stanowisko finansowe gminy, pojawił się także projekt przeprowadzenia konwersji pożyczki 6½ miljonowej 4½% na pożyczkę 4-procentową w odpowiedniej wysokości.

Projekt ten, przedstawiony prezydjum miasta przez bankiera Liliena, z tem zastrzeżeniem, iż gmina opłaci projektantowi odpowiednią prowizję, był przedmiotem rozpoznania na poufnem posiedzeniu rady miejskiej i w myśl uchwały rady, został przekazany do zbadania specjalnej na ten cel powołanej komisji długów miasta.

Wedle treści przedstawionego projektu, gmina miasta musiałaby ową 6½ miljonową 4½% pożyczkę spłacić *al pari* za wypowiedzeniem, a w miejsce tej 4½% pożyczki, wypuścić 4% w takiej wysokości (6,915.000 k.), któraby wystarczyła na zupełne umorzenie i spłatę dawniejszej pożyczki 4½% 6½ miljonowej. Ponieważ bankier Lilien w swym projekcie ofiarował kurs listów 4% pożyczki po 94 *minimum*, przeto w celu przeprowadzenia tej operacji finansowej, należałoby dla spłaty 6½ miljonowej 4½% pożyczki zaciągnąć nową 4% pożyczkę w sumie 6,915.000 k., a przeto zaciągnąć nową pożyczkę w sumie 415.000 k.

Operacja ta podnosi stan pożyczek miejskich znowu o sumę 415.000 koron atoli przynosi w realnym efekcie tę korzyść, iż podczas gdy 4½ procenty od pożyczki 6½ wynoszą półrocznie około 157.000 k. — to procenty od 4% na sumę 6,915.000 k. wynosiłyby około 152.500 k. półrocznie, a przeto czysty zysk z tej operacji, wynosiłby rocznie około 8 000 kor.

Zachodzi tedy pytanie, które rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu rozwiązać powinna, ażali w sytuacji dzisiejszej, wypada dla zysku, który przyjąć należy rocznie w sumie 8.000 kor., obciążać nadal budżet gminy dalszą sumą pożyczkową w kwocie 415.000 kor. i wchodzić w zobowiązania, które mogą utrudnić dalszą akcję finansową miasta.

Nad tą kwestją zastanawiała się specjalna komisja i przyjęła wniosek referenta, dra A. Marjańskiego, niemal jednomyślnie, by na razie nad tym projektem przejść do porządku dziennego.

W sprawie niniejszej zastanowić się należy nad pytaniem, czy dla skromnej korzyści 8.000 k. rocznie, wypada zaciągać nową pożyczkę w sumie 415.000 k. i obciążyć nadto budżet miasta prowizją, jaką przyznać należy interwenientowi bankierowi Lilienowi.

Pytanie to należy rozwiązać odmownie, albowiem zaciąganie nowej pożyczki, dla skromnej korzyści 8.000 k. nie usprawiedliwia celu. Ale co więcej, podnieść należy z naciskiem, iż chwila przeprowadzenia konwersji pożyczki, nie zdaje się jeszcze być dojrzałą.

Wiadomo, iż kurs listów pożyczki miejskiej 4 prc. wynosił, w swoim czasie 26 50. W sytuacji, jaka się zarysowuje z powodu obniżenia stopy procentowej, jest nadzieja, iż 4 prc. listy gminy miasta Lwowa mogą dojść do wysokości pierwotnej 96·50, a nawet osiągnąć mogą kurs znacznie wyższy, a wówczas będzie projektowana konwersja na czasie.

Na dziś, konwersja projektowana, jest dla gminy m. Lwowa niekorzystną, gdyż kurs listów 4 prc., oznaczony na 94 minimum, spowoduje w swej konsekwencji zaciągnięcie znacznej pożyczki dodatkowej, z czem gmina miasta Lwowa bezwarunkowo liczyć się musi.

Słusznie przeto komisja widziała się zniewoloną zająć w tej sprawie stanowisko na razie odmowne i takie też wnioski przedstawi na dzisiejszem posiedzeniu rady m. referent sprawy dr. Marjański. Ta sama sprawa była przedmiotem rozpoznania także i w sekcji finansowej, która przyjęła wniosek konwersji i upoważniła referenta sprawy p. Marynowskiego, by wniosek sekcji przedstawił także na dzisiejszem posiedzeniu radzie m.

Mniemamy, że będziemy wyrazem zdrowej opinji publicznej, jeżeli wypowiemy zdanie, iż gmina m. Lwowa powinna dla salwowania swych stosunków finansowych, chronić się od zaciągania nowych pożyczek dla celów małego znaczenia.

## Ratujmy kresy wschodnie!

IV.

**Polskie fundacje na cerkwie.**

A teraz kilka przykładów wyjętych z broszury, a świadczących o tem, na czyje cele obracaliśmy kapitały polskie:

W Kowalówce 1845 r. cerkiew zbudował hr. Poniński;

w Dobrej dał Wl. ks. Czartoryski na cerkiew ponad konkurencję 40.000 cegieł, a w Besku koło Sanoka na ikonostas 300 zł.;

w Hrehorowie 1893 r. Stan. Tulik na przybory cerkiewne 150 zł.;

w Krasnostawcach koło Śniatyna dała p. Grossowa na cerkiew 600 zł., a na kaplice łać. w Załuczu i Wołczkowcach nic nie dała;

w Oleszy Andrzej Nowakowski i W. Wachowicz, na ołtarz po 100 zł.;

w Bylicach hr. Łoś, ikonostas, a Ludwik Skrzyński wielki ołtarz;

w Zaleśni (koło Jezierzan) 1883 r. Bartł. Grudziński kupił dzwon do cerkwi za 300 zł.;

w Kolędzianach 1897 r. Kopczyński ołtarz za 250 zł.;

w Jazłowcu 1882 r. ołtarz za 220 zł. kupił Kuliczkowski;

w Bąkowcach Tarczyński kosztem 1500 zł. przebudował ruską plebanię;

w Skale Adam Kopiński dał grunt pod cerkiew i 10.000 zł. gotówką;

w Turylczu Józefa Starzyńska, zbudowała 1881 r. własnym kosztem cerkiew murowaną, z urządzeniem całem i organami.

w Antonowie 1893 r. Feliks de Abgara Zacharjasiewicz obrz. łać. zbudował własnym kosztem cerkiew, urządził, a nawet i obecnie jeszcze na utrzymanie daje;

w Polowcach wybudował 1882 r. Orłowski cerkiew wartości 10.000 zł.

w Kołodziejowie Ludwik Domaradzki zbudował 1899 r. na własnym gruncie cerkiew, dał aparaty cerkiewne, jak: kielichy, monstrancję, ewangielie, ornaty;

w Tuturkowicach E. Rylski z Dłużniowa na budującą się cerkiew drewnianą 1893 r. materjał wartości 10.000 zł.;

w Wybranówce wspaniałą cerkiew wybudował i dotował Maurycy hr. Łoś, a blachą pokrył i odnowił wewnątrz St. Bogdanowicz;

w Borusowcach cerkiew zbudował ten sam hr. Łoś;

w Kozowie 1890 r. dał na cerkiew 2000 zł. i trzy ołtarze H. Szeliski;

w Chomiakówce hr. Husarzewska oprócz materjału, dała 2.000 zł. i na fund. mszalną dla cerkwi; hr. Lanckoroński Karol dał 1897 r. na cerkwie w Jagielnicy, Świdowej, Sosołówce, Ułaszkowcach, Szulhanówce 1200 zł., a na kościół w Jagielnicy tylko 500 zł.;

w Żupaniu Polacy dali dzwon do cerkwi za 60 zł. z pominięciem potrzeb własnego kościoła, bardzo ubogiego w Felizientalu;

w Hałuszczyńcach Lipczyński uczynił fundację mszalną na cerkiew, pomijając kościół;

w Wołkowie i Kuhajowie Kurdwanowski dał place pod cerkwie — uposażył gruntami i drzewem opał, znacznie lepiej niż łać. probostwa w swych dobrach;

Koło Sieniawy (w Cieplicach, Dąbrowicy, Majdanie itd.) jest 11 parafij ruskich fund. przez Czartoryskich i Sieniawskich, a dotowanych w porównaniu z łać. par., których w tych samych dobrach tylko dwie się znajduje; o wiele lepiej np. w Sieniawie: gr. kat. probostwo ma 80 morgów gruntu a łać. 48, w Majdanie grec. 50 morgów, a łać. 35;

w Skomoroszu dał grunt i zbudował 1855 r. cerkiew Kulczycki łać. proboszcz z Budzanowa;

w Borchowie zbudował i ufundował cerkiew ks. Michał Uliński, prob. łać. z Oleszyc;

w Skopówce czyni ks. Sz. Wójcicki prob. łać. z Ottynji fundację ruskiej parafji" itd. itd. bez końca.

Teraz wiemy, czemu lud polski nie ma kościołów. Ofiary idą na ruskie cerkwie; na ruskie cele idzie polski grosz! Gdyby choć była jaka wzajemność co do ofiar, ze strony Rusinów, ale gdzie tam! Nie znamy wypadku, aby Rusin wybudował choćby jeden kościół łać. lub ufundował choć jedno probostwo polskie.

## Kolonja wakacyjna Towarzystwa pedagogicznego.

Przed laty kilkunastu, dzięki prywatnej inicjatywie dra Gerstmanna, powstała we Lwowie instytucja kolonji wakacyjnej dla młodzieży. Myśl inicjatora podjęło i w czyn wprowadziło w dalszym ciągu Towarzystwo pedagogiczne i rokrocznie do dziś dnia, wysyła pewną ilość chłopców w czasie wakacyjnym na świeże powietrze. Za przykładem Tow. pedag. poszli inni; powstało w kraju naszym kilka kolonij, które jednakże mimo głębszego celu swego i mimo tego, iż wszyscy przyznają im rację bytu, walczyć muszą dotychczas z brakiem funduszów. Pokazuje się z tego, iż na punkcie dobra fizycznego młodzieży jesteśmy ciągle ospali i apatyczni.

Jeżeli instytucje w mowie będące, mają należycie prosperować, jeżeli okolice górskie rokrocznie w czasie wakacyjnym roić się mają od tysięcy młodzieży, trudno wymagać, ażeby prywatne instytucje i pewne grono osób tylko, wytężały w tym kierunku siły swoje i łożyły na ten cel własne fundusze. W ten sposób zdaje mi się, nie dojdziemy nigdy do celu. Tutaj szerokie masy społeczeństwa powinny pośpieszyć z pomocą materjalną bez próśb, nawoływań i przynagleń, gdyż sprawa ta leży w interesie ogółu społeczeństwa: jakie bowiem wychowanie fizyczne damy młodzieży naszej, taka nasza przyszłość, taki byt nasz narodowy. Że nie zajmujemy się kwestją tą żywotną tak, jakby należało, najlepszym na to dowodem jest to, iż prawie wszystkie instytucje kolonijne z braku funduszów z roku na rok ograniczać muszą liczbę zgłaszających się do kolonji.

Z pomiędzy innych, instytucja kolonji utrzymywanej staraniem Tow. pedag. przedstawia się pod względem materjalnym dość smutnie, bo podczas kiedy inne instytucje, dzięki zabiegom i staraniom osób wpływowych wywalczyć sobie zdołały byt znośny, ta z własnych funduszów Tow. utrzymywać się musi, a rezultatem tego jest, iż corocznie rachunki, mimo najlepszej gospodarki zamyka niedoborem.

Kolonja utrzymywana przez Tow. pedag. ma za sobą 19-letnią przeszłość. W tym okresie czasu, kilka tysięcy dziatwy korzystało z dobrodziejstwa, jakiem jest kilkutygodniowy pobyt na świeżem powietrzu w górskiej okolicy, dobre odżywianie się, wycieczki i kąpiele rzeczne. Gdyby Tow. pedag. znaleźć było mogło w społeczeństwie takie poparcie, na jakie w rzeczywistości z tytułu instytucji kolonji wakacyjnej zasługuje — nie kilka, lecz kilkanaście tysięcy młodzieży powinno było w tym czasie korzystać z wyjazdu na świeże powietrze.

Obecnie, mieści się od roku kolonja ta w Hucie Korostowskiej, za Skolem. Jest to prześliczna, zdrowa okolica, otoczona dokoła lasami szpilkowymi, prawie wszędzie dostępnymi, a rzeka Orawa, płynąca środkiem, mile ku sobie w dniach pogodnych nęci. Budynek jednopiętrowy, składający się z 28 pokoi jasnych i dużych, pomieścić może kilkudziesięciu chłopców zupełnie wygodnie. Czas upływa tutaj młodzieży bardzo przyjemnie; pewna swoboda, którą się jej zostawia, wspólna zabawa i gry gimnastyczne, wycieczki w lasy, dobre odżywianie się i kąpiele rzeczne, wpływają na jej zdrowie i umysł nadzwyczaj zbawiennie. Kto chciałby raz widział wyjeżdżających ze Lwowa chłopaków o bladych, anemicznych twarzach, a następnie obserwował ich po powrocie, przyznać musi, że instytucja kolonij wakacyjnych, jest dla nich nieocenionem dobrodziejstwem.

W latach minionych wysyłało Tow. ped. dwie serje chłopców, po czterdziestu, na pobyt trzytygodniowy; obecnie wyszle ich tylko, z braku funduszów, pięćdziesięciu, na pobyt pięciotygodniowy, co będzie ze znaczną korzyścią dla ich zdrowia.

W jaki sposób mogłyby wzróść fundusze kolonji wakacyjnej do tego stopnia, aby nie 50, ale 100 przynajmniej chłopców wyjeżdżać mogło corocznie? Do tego celu zdążyćby można, gdyby przedewszystkiem dzienniki nasze zechciały w łamach swoich otworzyć stały kącik publicznych na ten cel składek, a dalej, gdyby ludzie ze sfer wyższych, zamiast brać dzieci ze sobą do zagranicznych „badów“, lub trzymać je przy sobie we Lwowie, w miesiącach letnich, w których największe panują upały, zechcieli w dobrze zrozumianym interesie własnym, powierzyć je, za skromną stosunkowo opłatą Towarzystwu ped. Jeżeli niektórzy krępują się może tem, że dziatwa ich nie będzie miała odpowiedniego pożywienia, towarzystwa, lub opieki, to obawy te zupełnie są płonne. Młodzież bowiem, wysyłana przez Tow. ped. na świeże powietrze, ma dostatnie i zdrowe pożywienie, towarzystwo zupełnie odpowiednie gdyż w poczet kolonistów przyjmuje się corocznie tylko takich, którzy pod względem obyczajów i postępów w nauce, nic nie pozostawiają do życzenia. Opieka jest również staranna, gdyż kolonja pozostaje pod kierownictwem rutynowanych nauczycieli, którzy cały swój czas i zdolności swe pedagogiczne, poświęcają na jej usługi.

Tyle słów o kolonji. Interesowanych zaś, którzyby chcieli bliższych zasięgnąć o niej wiadomości, co do warunków przyjęcia — odsyłamy do kierownika jej, p. Romualda Kwiatkowskiego, dyrektora szkoły im. Sienkiewicza (obok szkoły im. Konarskiego, przy ul. Leona Sapiehy), lub do Towarz. pedagogicznego, ul. Zimorowicza l. 17. *I. Nowicki.*

## Roboty melioracyjne w Galicji.

Poseł dr. Włodzimierz Kozłowski opracował jako referent komisji budżetowej sprawozdanie o preliminarzu funduszu melioracyjnego na r. 1902, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Państwowy fundusz melioracyjny istnieje od r. 1884 — to jest od lat ośmnastu. W tym okresie czasu wykonano, lub są w toku — w całej Przedlitawji, roboty melioracyjne, których koszt ogólny obliczony jest na 122 514.237 kor. Z tej sumy pokrył państwowy fundusz melioracyjny 44,866.198 kor., fundusze krajowe pokryły 40,575 061 kor., wreszcie interesowane strony (właściciele poprawionych gruntów) 37,073.078 kor. mniej niż jedną trzecią część ogólnego kosztu.

Kosztorysy robót, wykonanych jako roboty melioracyjne w Galicji, opiewają w ogóle na 38,096.738 kor., z tego pokrył skarb państwa 11,972.657 kor., fundusz krajowy 13,910.023 k., strony interesowane 12,213 258 kor.

Na rok bieżący 1902, preliminowano następujące zasiłki z państwowego funduszu melioracyjnego na roboty w Galicji, będące w toku wykonania:

1. Na regulację rzeki Białej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca — jedenasta rata 127.080 kor.
2. Na uzupełnienie obwałowań Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim — czwarta rata 89.740 kor.
3. Na obwałowanie lewego brzegu Wisły między Krakowem i granicą państwa — trzecia rata 32.661 kor.
4. Na roboty uzupełniające przy obwałowaniu prawego brzegu Wisły pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami — druga rata 29.760 kor.
5. Na zabudowanie dzikich potoków w górnym biegu Dniestru — siódma rata 40.400 koron.
6. Na regulację górnego biegu Dniestru — trzecia rata 65 714 kor.
7. Na regulację średniego biegu Dniestru na przestrzeni Rozwadów-Żurawno — dziesiąta rata 42.666 kor.
8. Na regulację Bugu — dziewiąta rata 29.700 kor.
9. Na regulację Gniłej Lipy — w środkowej sekcji, szósta rata 29.650 kor.
10. Na regulację Łomnicy — piąta rata 39.808 kor.
11. Na regulację Soły — piąta rata 39.777 koron.
12. Na uzupełniające roboty przy regulacji Nowego Brnia, druga rata 27.385 kor.

Na nowo rozpoczynające się przedsiębiorstwa:

1. Obwałowanie Wisły na przestrzeni między ujściem Dunajca a Nowego Brnia: 58.666 koron.
2. Regulacje i zalesienia przy rzece Łęgu w powiatach kolbuszowskim i niżańskim: kor. 30.000.
3. Regulacja potoków Sołotwa i Rokitna 22 200 kor.

Ogółem ma otrzymać Galicja z państwowego funduszu melioracyjnego w bieżącym roku:

| | |
|---|---|
| a) Na roboty, które są już w toku wykonania | 594.351 koron |
| b) na nowe roboty | 110.866 „ |
| Razem | 705.217 koron |

czyli 18·39% całej sumy wydatków na wszystkie kraje koronne na rok 1902 preliminowanej.

## Z wędrówki po wystawie.

**Lwów** 20 maja.

I.

Jakby powrócił sen z przed lat ośmiu! Od strony obelisków, stojących na straży bramy wchodowej na plac wystawy, płyną tony muzyki, chorągwie przebłyskują jaskrawemi barwami przez gałęzie drzew, a na terasie, obok pałacu sztuki, odżyły postacie ludzkie, w drzewa i krzewy przez lat ośm zaklęte. Przechodzień przyspiesza kroku, mija nieco zębem czasu tknięte otoczenie bramy i wpada na plac powystawowy.

Tu część iluzji pierzcha. Olbrzymia wystawa z r. 1894 skurczyła się, zmniejszyła i ciśnie się jak może, za siatką drucianą, jaką naokoło pałac sztuki obwiedziono.

Otóż i brama, a raczej bramka wchodowa

---

(5) N. A. LEJKIN.

## W GOŚCINIE U TURKÓW

**Humorystyczny opis podróży**
małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
**Kl. K.**

W tej chwili jeden z wojników nadbiegł z paszportem i wymachując nim ponad głową, krzyczał radośnie:

— *Owsde* (tutaj) *pas!...*

— No, chwała Bogu! — westchnął Mikołaj Iwanowicz i zwrócił się do żony: — Pójdźmy Glasza.

Chwycił paszport i skierował się ku podjazdowi, otoczony wojnikami i czapkami baraniemi. Baranie czapki swarzyły się tymczasem z wojnikami, usiłując odebrać im poduszki i pudełka, ale bezskutecznie. Glafira Semenówna postępowała z tyłu. Jeden z wojników, stojący u podjazdu, krzyczał:

— *Bre agojati* (Ej, dorożkarz) — i wymachiwał rękami.

Podjechała kareta z podskakującemi kołami i pudłem. Na koźle siedziała barania czapka z wąsiskami tak ogromemi, a czarnemi, że Glafira Semenówna krzyknęła:

— Mikołaj Iwanowicz! Spojrzyj! Wszak i tutaj węgierscy Cyganie! Popatrz na kozioł.

— Nie, nie najdroższa, to bracia Słowianie.

Tymczasem wojniki, powtarzając: *Molimo sedite*, sadowili ich do karety i zapychali tam poduszki i pudełka; dwie baranie czapki podnosiły wielki kufer na kozioł. Glafira Semenówna uważnie przeliczała pakunki.

— Siedm kawałków, — rzekła.

— *Sedam* (siedm)... potwierdził jeden z wojników, wyciągając dłoń po napiwek.

— Wyciągnął rękę i drugi wojnik, za nim trzeci i czwarty, oraz dwie baranie czapki; słychać było wyraz turecki „bakszisz“, tj. napiwek.

— Boże miłosierny! Co tu rąk! — mruknął Mikołaj Iwanowicz z uśmiechem. — Słowo w słowo, jak u nas w przedsionku cmentarnej kaplicy.

Wydobył wszystką drobną monetę austrjacką, jaką miał przy sobie i począł obdzielać krejcerami. Rozległy się podzięki.

— *Zachwalujem* (dziękuję), *gospodine* — wołał jeden.

— *Zachwalujem... Widjetsmo* (do widzenia) — mówił drugi.

— *Z Bohom ostajte...*

Woźnica z kozła zapytał, dokąd jechać.

— Hotel Następcy tronu! — krzyknął Mikołaj Iwanowicz.

— *Dobre! Ajde!* — zawołali wojniki i baranie czapki i kareta ruszyła po ciemnem pustkowiu.

Pustka na prawo i na lewo pustka. Gdzieniegdzie w ciemności przebijało się światełko. Ulica była brukowaną grubym krzemieniem. Kareta podskakiwała i trzęsła się, dzwoniąc szybami i niemiłosiernie trzeszcząc.

— Boże drogi! I to ma być malutki Wiedeń? — odezwała się zdumiona Glafira Semenówna, obserwując przez szyby karety miejsca, któremi przejeżdżali. — Dopiero co brunet w cwikierze mówił nam, że Belgrad — to malutki Wiedeń... No, już chyba Wiednia to zupełnie nie przypomina! Powiem nawet, że Belgrad nie równa się z naszym Twerem.

— Poczekaj. Wszak wyjechaliśmy dopiero z dworca. O, o, patrzaj.. Tam w oddali widać światło elektryczne. Być może, że dopiero tam mały Wiedeń — tłumaczył Mikołaj Iwanowicz.

Istotnie w oddali jaśniała elektryka. Rozpoczęły się domy piątrowe i dwupiątrowe, ale pomiędzy niemi były jeszcze pustkowia. Skręcili w bok i tu pokazała się pierwsza latarnia elektryczna, oświetlająca kamienice i chodniki, ale na ulicy nie było ani jednego przechodnia. Stopniowo rozpoczęły się już całe szeregi kamienic, jednak dziwnie koszarowej architektury i wszystkie jednej barwy — białej.

— I gdzie ten Wiedeń? — powtórzyła Glafira Semenówna. — Elektryka już jest, ale Wiednia nie widzę.

— Mateczko, a cóż ja mam o tem wiedzieć! — odrzekł widocznie rozdrażniony Mikołaj Iwanowicz.

— W Wiedniu ruch na ulicach, tłumy ludu, a tutaj żywej duszy nie ma.

— Może z tej przyczyny, że już późno. Dziesiąta.

— W Wiedniu jeszcze o 12-tej całe gromady publiczności.

— A to wlazł ci do głowy Wiedeń! Co się dziwić, że tamten tak mówił. Człowiek kocha własne miasto, więc chwali.

— Ale wiesz, co ja teraz myślę? Czy on nam przynajmniej dobry zalecił hotel? Jeżeli ten Belgrad wygląda w jego oczach na mały Wiedeń, to może i hotel...

— Masz na myśli hotel „Następcy tronu“? On go wcale nie rekomendował, a wymienił jedynie kilka lepszych zajazdów. Ja sam wybrałem „Następcę tronu“.

— I czemu wybrałeś właśnie taki hotel?

— Nazwa dobra... Dla nazwy... Zresztą inne hotele miały francuskie miana. Pozwól, duszko, pozwól... Sama mówiłaś, że w rozmaitych *Hotel de Paris* już aż nazbyt wiele razy zatrzymywaliśmy się w różnych miastach.

Kareta przejeżdżała bulwar, na którym drzewa prezentowały się nagiemi jeszcze, wiosennemi gałązkami. Kamienice wzrosły już do trzypiątrowych. Z naprzeciwka minął karetę wagon elektrycznego tramwaju, znacząc na górnym drucie ślady błękitnemi skrami.

— O! Widzisz? Tramwaj elektryczny. Być może, iż z tego powodu nasz sąsiad w podróży nazwał Belgrad małym Wiedniem — tłumaczył Mikołaj Iwanowicz.

— Aha! Kiedy w Wiedniu nie ma tramwaju elektrycznego, tylko konny — odcięła się Glafira Semenówna.

W kamienicach trafiały się sklepy i magazyny, ale wszystkie były już zamknięte. Nad niemi wisiały niewybredne wywieszki z serbskim, rzadziej także z niemieckim napisem. Glafira Semenówna czytała wywieszki i mówiła:

— Jaki to łatwy język, ten serbski. Litery nasze, rosyjskie i jakby zupełnie po rosyjsku... Kosta Poltanow... Milan Jowanow... Petko Petkowicz... — powtarzała czytając. Wreszcie zapytała:

— Dlaczego jednak nie ma u nich po spółgłoskach znaku twardego, *jor*?

— A Bóg ich tam wie! Widocznie już taka bezjorna gramatyka.

Ukazał się duży gmach, obok niego budki, pomalowane w prążki, a koło nich żołnierze z bronią na straży.

— Co to za budynek? — zadał sobie pytanie Mikołaj Iwanowicz. — Pałac — nie pałac; koszary — nie koszary. Na kazamaty — zanadto ładny. Trzeba zapytać woźnicę.

Wysunął głowę przez okno karety i wskazując na gmach, zawołał:

— Ej, bratku, woźnico! Co to takiego? Czyj to dom?

Z kozła ozwały się dwa głosy. Co mówiły, Mikołaj Iwanowicz nie rozumiał, ale z wielkiem zdziwieniem zajrzał na kozioł i zobaczył, obok woźnicy, siedzącego wojnika. Mikołaj Iwanowicz nie mógł wyrozumieć, kiedy i w jakim celu wskoczył na kozioł wojnik i zasunąwszy szybę w oknie, drżącym głosem odezwał się do żony:

— Glafiro Semenówno! Wyobraź sobie... Na koźle siedzi żołnierz policyjny...

— Jak-to, policjant? Czego on chce? — zapytała trwożnie Glafira Semenówna.

— Zachodzę w głowę. Rzecz dziwna, że nie zauważyliśmy, kiedy wskakiwał na dworcu kolei, bo wszakże skądinąd nie wziąłby się tutaj.

— Więc go wypędź! Ja się go boję... — rzekła Glafira Semenówna.

— Ba i ja mam trochę lęku. Djabeł wie, po co on tutaj i czego chce...

*Ciąg dalszy nastąpi.*

Dwie miniaturowe, gontem pobite cerkiewki z fantastycznie pozałamywanymi i pokrajanymi daszkami, stoją po obu jej bokach. W tych niby cerkiewkach, zbudowanych w huculskim stylu, mieści się kasa. Budował je p. Krykiewicz.

Przeszedłszy kilkanaście kroków deptakiem, wchodzimy po stopniach do przedsionka pałacu sztuki niegdyś, dziś przybytku, w którym techniczny przemysł niepodzielnie króluje. Żeś w prawdziwie królewski wszedł przybytek, widzisz na pierwszy już rzut oka, chwytasz więc czemprędzej katalog, by zorjentować się w powodzi tych śliczności, które ci się pchają w oczy. Lecz zawód cię spotyka: katalog nie tłumaczy sprawy jasno, chowasz go więc z rezygnacją do kieszeni i na chybił trafił poczynasz obserwować nasamprzód całość ogólną.

Pomimo że południe piękne, słoneczne, publiczności nie wiele i ścisk miejscami tylko, w ciasnych przejściach zauważyć się daje. Wystawionych przedmiotów pilnuje kilkudziesięciu wojskowych inwalidów staruszków, których na cały czas wystawy z domu inwalidów zaangażowano. Wśród publiczności widać dużo mundurów wyższych oficerów, którzy z żonami tu przybyli. W powietrzu rozbrzmiewa język niemiecki, nie razi on jednak, gdyż to co w nim usłyszysz, to tylko zachwyt i pochwała dzieł rąk naszych przemysłowców.

Część wystawy poświęcona polskim wynalazkom, nie zupełnie jeszcze wykończona, brak tu wielu jeszcze przedmiotów, które na rozpakowanie i ustawienie jeszcze oczekują, sprawozdanie tedy z tego, najważniejszego oddziału, odkładamy na później, a poczniemy przegląd sal, które nasz artystyczny przemysł zajmuje.

### Stolarstwo i tapicerstwo.

Z przedsionka ubranego gustownie zielenią i udekorowanego makatami przez tapicera-dekoratora p. Gąsiorowskiego, wchodząc do głównej sali, pada wzrok w pierwszym rzędzie na ażurowy pawilon wewnątrz sali stojący, suto przez firmę tapicerską Frühauff i Walsleben udekorowany. Wewnątrz pawilonu ustawił p. Cirin stolarz, poważny kredens palisandrowy w stylu *empire* i w takimże stylu krzesło i łóżeczko.

Jużto na wystawie całej, stolarze poczesne zajęli miejsce. Oto spojrzeć proszę: Tuż obok drzwi wchodowych na lewo, gromadka mebelków, jakby z cukru zrobionych, wabi ku sobie panie, które bez przerwy tu się gromadzą. To stolarze lwowscy Kopeć, a obok niego Szafrański rozstawili mebelki damskie, krzesełka, biureczka, szafki, w stylu umiarkowanej secesji, szlachetnego baroku i zakopańskim. Takie to barwne, lśniące, pachnące omal świeżością i lekkością, że doprawdy wyobrazić sobie nie mogę czy na tak eleganckie cacka usiąśćbym się ośmielił.

Obok tych cacek, kontrast. To fabryka Braci Wczelaków wystawiła olbrzymie drzwi dwuskrzydłowe z nasadą i częścią lamperji *(boiserie)*, bajcowane na kolor mahoniowy, a przeznaczone dla nowego dworca kolejowego we Lwowie. Nie imponują one profanom, zawodowcy natomiast, podziwiają ich wykonanie wprost bez zarzutu i wprost bajeczną czystość roboty.

Po drugiej stronie, jak wielkanocna pisanki, lśnią jasionowe mebelki p. Prokopowicza z Kołomyi. Sypialnia w huculskim stylu bogato inkrustowana, a dalej znowu pawilonik firmy tapicerskiej Jana Tkacza i syna, jeden z najbardziej interesujących. Tu wystawiono część przez br. Lanckorońskiego zamówionego urządzenia fajczarni i bibljoteki dla pałacu w Tartakowie. Meble w stylu Ludwika XVI i XV. i nieco secesji, a dalej obicia ścian i dekoracje. Roboty stolarskie do tych mebli wyszły z pracowni p. Szczurkowskiego.

Naprzeciw, błyszczy firma p. Emila Czerniawskiego, a uwagę widza zwraca tu przedewszystkiem biurko mahoniowe, w stylu secesji, bogato brązami okute i jak polip na czteru dziko wygiętych nogach rozparte. Będzie pisał przy tem biurku zastępca marszałka krajowego.

P. Bobrich daje szafę bibljoteczną dębową, a p. Bielecki sypialnię w angielskim stylu, obok nich zaś, p. Eisenbart człek widocznie przekonań radykalnych, wystawił dzikie meble w stylu gwałtownie secesyjno zakopiańskim, które pod względem oryginalności, nie mają równych sobie na wystawie. Znalazł się też na nie nabywca w osobie p. Dzikowskiego.

Zamykając dział stolarstwa, nie można pominąć również milczeniem prześlicznych wyrobów krajowej szkoły stolarskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej i szkoły zawodowej dla stolarstwa w Stanisławowie, które tak czystością rysunku jakoteż wykonania wprost imponują. *cz*

# Mały fejleton.

### Skąd się wzięły krety?

Powiadają ludzie, że dawniej kretów na świecie nie było. Jeno przez złość ludzką krety są, kopią i kopią, sypią kopce, wyrzucają z korzeniami zboże, nie zboże, chwasty, nie chwasty. A skąd się krety wzięły, to tak starzy ludzie opowiadają:

Było kiedyś dwóch braci. Jeden, bogacz okrutny, na owsie konie trzymał, po sześć lat zboża nie sprzedawał, srebrne pieniądze korcem mierzył. Drugi, biedak, jak nieprzymierzając, dzisiaj niejeden, miał jeno dziecek dużo, a chleba ani poświecić.

Przyszła wiosna. Bogacz orze i orze, sieje i sieje, a biedny prosi: „pożycz mi, bracie, konia z pługiem na pół dnia, niech ten zagon mój zaorzę.“ Ale bogaczowi konia szkoda, roboty strasznie wiele, a litości ani za makowe ziarno.

— Kiedyś — powiada — taki potrzebny, to ci dam konia, ale na Wielkanoc...

Bo jużci bogaczowi na Wielkanoc konia z pługiem nie potrzeba.

Co robić? Idzie biedak na Wilkanoc z pługiem orać, ale oranie to straszne, bo zdaje się, że ziemia jęczy, a prosi się: „nie kraj mnie w święto“...

A raniutko wyszedł biedak orać, aby go kto nie dojrzał... Orze, orze, gorzkie łzy lejący, lęk go zbiera, co to będzie, że on w święto ziemię kraje, aż tu jeszcze połowy zagonu nie doorał, uderzyły dzwony z kościoła na rezurekcję.

Koń padł na kolana, ani się ruszy, pług jakby skamieniał, a przez bruzdy idzie jakiś starowina, trzęsący i bolejący, a pyta:

— Czemu orzesz?

— Tak i tak — tłumaczy się biedak — nie chciał mi brat bogacz dać konia, aż na dziś — a mówiąc to, płacze żałośnie i w piersi się bije. Moiściewy, co się nie dzieje!...

Co się nie dzieje! Starzec ten w jasności się mieni, biedaka do kościoła na rezurekcję wyprawia, a sam idzie do bogacza.

— Toś ty żałował bratu biedakowi pomocy? Toś ty mu w święto kazał orać? Kiedy tak łakniesz złota i chleba, że ci wszystkiego mało, chodźże orać nieboże, chodźże ziemię ryć a kopać, chodźże przewracać zagony swoje!

I wywiódł staruszek bogacza na pole i zmienił go w kreta i kazał mu do końca świata pod ziemią, bez jasności słonecznej żyć, ryć a kopać, kopać a ryć, bo największe święto zgwałcił pracą brata, bo złość miał w sercu, a litości nie znał, ani za makowe ziarno.

# KRONIKA.

**Lwów** 22 maja.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe Ciepłota + 8·5° R. Pogoda zmienna.

**Wiadomości osobiste.** P. Kulerski, redaktor *Gazety grudziądzkiej*, bawi w naszem mieście

**Henryk Sienkiewicz** wyjechał na dni kilka do Oblęgorka, skąd wrócić ma do Warszawy, na parotygodniowy pobyt, a raczej w celu upakowania rzeczy, które mają być przewiezione do nowej jego siedziby, poczem wraz z córką, nowy dziedzic osiądzie na stałe na własnym kawałku ziemi; zimę jednak spędzać będzie zawsze w Warszawie, lub za granicą.

**Hr. Andrzej Potocki w Przemyślu.** Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, bawił wczoraj w Przemyślu, gdzie zwiedzał autonomiczne instytucje, jak radę powiatową, magistrat i szpital powszechny. Na dworcu o godzinie 10 rano powitali marszałka wiceprezydent rady powiatowej dr. Czaykowski i burmistrz dr. Doliński. W radzie powiatowej, dokąd z dworca pojechano. przedstawili się członkowie rady powiatowej, a nadto pp Władysław ks. Sapieha, Włodzimierz Younga, Bolesław Jocz i wielu innych obywateli miejskich. Marszałek zaznaczył, iż objażdżki swe po kraju dlatego od Przemyśla rozpoczął, że miasto to w najtrudniejszem znajduje się położeniu, jako twierdza Po przedstawieniu się marszałkowi reprezentacji miejskiej, duchowieństwa i innych honoracjorów, opuścił marszałek biura rady o 1 po południu i robił następnie wizyty w mieście, poczem zwiedził magistrat i szpital, a po objedzie, o godzinie 6 odjechał do Bachórza.

**Owację dla p. Kicsmana** urządzili wczoraj podczas przedstawienia „Pięknej z Nowego Jorku“, artyści i artystki teatru miejskiego, jako w dniu 30-letniego jubileuszu pracy scenicznej Gdy po drugim akcie podniosła się kurtyna i p. Kiczman wystąpił na scenę, doręczono mu olbrzymi wieniec laurowy od kolegów i drugi srebrny od byłego dyrektora teatru hr. Skarbka p. Hellera. Wśród grzmiących oklasków, które trwały kilka minut wzruszony jubilat dziękował kolegom i publiczności za owację, Z naszej strony dołączamy też serdeczne życzenia dla jubilata, aby przy pracy dla naszej sceny, doczekał się i brylantowych ze sztuką godów.

**Walne zgromadzenie** członków banku parcelacyjnego, odbędzie się dnia 30 maja b. r., o godzinie 5 po południu, w lokalu banku, przy ulicy Słowackiego l. 18.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszy towarzystwa akcyjnego wschodnio galicyjskich kolei lokalnych, odbędzie się w sobotę dnia 14 czerwca b. r., o godzinie 11 przed południem, w biurze towarzystwa we Lwowie, ulica Brajerowska l. 14.

**Towarzystwo miłosierdzia „Opatrzność“**, utrzymujące „Dom pracy“, przy ulicy św. Piotra, odbyło wczoraj w sali posiedzeń magistratu, doroczne walne zgromadzenie Ze sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że przeciętnie utrzymywało towarzystwo w swoim zakładzie 110 ubogich starców i staruszek. Dochody wynosiły w roku ubiegłym 27 113 kor., rozchody 21.720 kor., pomimo jednak, że pozostałość kasowa z końcem upłynionego roku administracyjnego wynosiła 5393 kor, w preliminowanym budżecie na rok bieżący, wynosi niedobór 6340 kor, który pokryty będzie częściowo z zeszłorocznej pozostałości kasowej, reszta niedoboru zaś znaleść musi pokrycie w oszczędnej gospodarce. Po przyjęciu do wiadomości przedłożonego sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyboru zarządu stowarzyszenia na rok bieżący, który dał następujący rezultat: hr Marja Badeniowa, prezesowa; p Edmund Ceypek, dyrektor; p. Ignacy Drexler, kasjer; p. Wincenty Kirschner, sekretarz. Do wydziału weszli pp.: Juljan Abrysowski, dr. Józef Ekielski, Sylwester Hawryszkiewicz, ks. Zygmunt Gorazdowski, Justyn Lang, ks dr. Zygmunt Lenkiewicz, Aleksander Lewakowski, Paulina Lewicka, Bolesław Lewicki, Arnold Des Loges, Jadwiga Łozińska, dr. August Łoziński, Helena Machekowa, Marcelina Małachowska, Augusta Marchwicka, Melanja Ochenkowska, hr Krystyna Potocka, dr. Ludwik Rydygier, Jan Stella Sawicki, Leontyna Wernerowa i Marja Wiczkowska

† **Śp. Ignacy Kamiński.** Wczoraj zmarł w Delatynie Ignacy Kamiński, długoletni zasłużony burmistrz Stanisławowa i były poseł na sejm i do rady państwa Rozwój miasta Stanisławowa, wiele ma do zawdzięczenia śp. Kamińskiemu, to też rada miejska, zebrawszy się na nadzwyczajne posiedzenie uchwaliła, aby pogrzeb odbył się kosztem gminy.

**Ze zjazdu słowiańskich dziennikarzy.** Na wczorajszym bankiecie w grocie „Adelsberg“ potępił Chorwart Tresicz, w pełnej zapału mowie antipolską politykę Prus, przyczem poruszył sprawę wrześnieńską. W Tryjeście odbył się w „Czytelni słoweńskiej“ bankiet. Prezes Mandicz pił na zdrowie wszystkich Słowian. Odpowiedź red. Chylińskiego, który wzniósł toast na cześć idei miłości i sprawiedliwości, wywołała silne wrażenie.

**Oburzające!** Przed paru dniami zmarł Józef Harajda, znany portjer teatralny. Pogrzebem zajęła się firma pogrzebowa Rozalji Zdon, przy ulicy Ormiańskiej, zażądawszy 200 koron. Gdy jednak na chwilę przed odwiezieniem ciała na cmentarz, wdowa po zmarłym nie mogła wypłacić owej firmie pozostałej, po daniu zadatku, sumy 140 koron, obiecując ją wręczyć dopiero za dni kilka, brutalni karawaniarze zabrali trumnę i wraz z karawanem oddalili się. Dopiero zakład p. Kurkowskiego, do którego zgłoszono się w ostatniej chwili, urządził pogrzeb, nie żądając chwilowo żadnego wynagrodzenia.

**Gdzie równa miarka?** Jeśli który z naszych lwowskich kupców, zmuszony do tego, urządzić zamierza wysprzedaż w swoim sklepie, chodząc do magistratu po koncesję na nią, zedrze dwie pary butów i najczęściej pozwolenia nie otrzyma. Inaczej ma się rzecz z przybłędami *von Draussen*. Ladajaki rycerz przemysłu, któremu bruk wiedeński parzy stopy, zebrawszy parę pak skradzionach i wycyganionych rupieci, jedzie *„nach Polen, wo ist noch was zu holen“*, dostaje od magistratu lwowskiego na poczekaniu koncesję i rozbiwszy swe namioty np. w którymś z pasażów, bez firmy, nie opłacając podatków, nie ponosząc żadnych ciężarów, przez jakiś czas oszukuje naszą publiczność, skoro się zaś ta na oszustwie połapie, daje nura i przepada gdzieś, jak kamień w wodzie. Tym rycerzom przemysłu nie dziwimy się, gdyż i szakal żyć pragnie, dziwimy się natomiast naszemu magistratowi, który z lekkiem sercem do tego dopuszcza, by byt naszego uczciwego kupiectwa i tak już długoletnią ogólną stagnacją zagrożony, rujnowany był przez podobnych naddunajskich wy- lub nawet u-cieczkowców.

**Malutki skwerek przed ratuszem** przybrał wiosenną szatkę. Ustawiono na nim 6 olbrzymich drzewek laurowych w potężnych kubłach i 6 dracen w ziemię wkopanych. Znak to, że wbrew przepowiedniom meteorologów, ogrodnik miejski nie obawia się już zimna i ciepłej pogody się spodziewa. A więc, cieszcie się Lwowianie.

**„Miniasz klin — knajesz na kółku do Kamionki!** Agent policyjny Pacana, sprowadził na inspekcję policyjną za włóczęgostwo niejakiego Jakóba Kozaka, który w dodatku zakazany ma pobyt we Lwowie. Przed urzędującym komisarzem, Kozak oburzał się tak mocno na agenta, który rzekomo bezprawnie go aresztował i tak szczerze, a stanowczo upewniał, że pobytu we Lwowie nikt mu nigdy nie zakazywał, że urzędnik postanowił puścić go wolno, tembardziej, że aresztowany wylegitymował się książką służbową, iż przed kilku dniami dopiero co przestał pracować. Na wszelki wypadek jednak, posłał po „arkusz policyjny“ Kozaka. Nim „arkusz“ ów przyniesiono, zjawił się przypadkiem w biurze inspekcji urzędnik policyjny p. Kurka, i ten, na sam widok kulącego się pod jego spojrzeniem aresztanta, zawołał: — „Kozak, co tu robisz? Miniasz klin — knajesz na kółku do Kamionki“ (masz Lwów zakazany — chodzisz szupasem do Kamionki). Usłyszawszy dźwięki zawodowej swojej mowy, złodziej rozczulił się i przyznał ze skruchą, że istotnie wbrew zakazowi bawi we Lwowie. — Ależ ty i w Brygidkach niedawno siedziałeś — ciągnął p. K. Złodziej wypierał się tego, niestety arkusz policyjny, który przyniesiono potwierdził, to w zupełności. Co więcej, pokazało się, że książka służbowa Kozaka została sfałszowaną gdyż w tym czasie siedział on w więzieniu. — Ano i biedny Kozak, po odsiedzeniu kary, „poknaje znowu na kółku do Kamionki“.

**Kolegjum notarjalne** krakowskie, odbyło w sobotę, 17 bm., doroczne zebranie. Dokonano wyborów prezesa i członków Izby notarjalnej na następne trzechlecie. Prezesem wybrany ponownie p Franciszek Niemczewski; członkami: Wiktor Brzeski i Edmund Klemensiewicz z Krakowa, Wacław Adamski z Podgórza, Roman Madeyski z Myślenic, Marceli Gorączko z Oświęcimia i Antoni Hanusz z Bochni; zastępcami: Łucjan Lipiński z Nowego Sącza, dr. Jan Myciński z Białej i dr. Tadeusz Starzewski z Wadowic

**Wypadek wścieklizny.** W szpitalu stanisławowskim wojskowym zmarł szeregowiec 58 p. p. Eliasz Szczerban na wściekliznę. Szczerban ukąszony został dzień przedtem w łydkę przez wściekłego psa, co też stwierdziła pośmiertna sekcja.

**Pobiedonoscew,** ta zmora Rosji i przyczyna obecnego wielkiego wzburzenia w całym caracie, zapadł podobno na znaną chorobę ministerjalną, którą w Prusach nazywają febrą Lucanusa. Nagły jego wyjazd z państwa tuż po zamachu na Sypjagina i nominacji Plehwego na ministra spraw wewnętrznych dał powód do uzasadnionych w tych okolicznościach przypuszczeń, że oberprokurator świętego synodu nie wróci już na stanowisko, na którem tyle zdziałał złego.

Obecnie nadchodzi z Petersburga wiadomość, potwierdzająca to przypuszczenie. Wniosek dymisyjny ma Pobiedonoscew wysłać wprost z Wiesbadenu i jako powód ma podać, czy też kazano mu podać: wiek podeszły i zły stan zdrowia. Właściwym zaś powodem mają być różnice zdania między nim a nowym ministrem spraw wewnętrznych, który pragnie iść własnemi drogami i wszechmocnemu dotąd wpływowi Pobiedonoscewa poddać się nie chce.

Gdyby istotnie ten zły duch Rosji zmuszony został iść na odstawkę, odetchnęłoby lżejszą piersią całe państwo i zamieszkujące je narody, bo jakikolwiek byłby minister Plehwe i przyszły oberprokurator świętego synodu, gorszym i szkodliwszym od Pobiedonoscewa byćby nie mógł.

**Watykan a koronacja króla Edwarda.** Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. mianował już ostatecznie członków misji nadzwyczajnej, która reprezentować będzie stolicę apostolską podczas koronacji króla Edwarda VII w Londynie. Na przywódcę misji wyznaczony został prezes akademji kościelnej w Rzymie, msgnr Mevry del Val, towarzyszą mu zaś: sekretarz nuncjatury w Paryżu, msgnr Montagnini i członek gwardji papieskiej, książę Lelio Orsini. Msgnr Mevry del Val wręczy królowi podarunek i pismo odręczne Ojca św. Nieporozumienie, co do formuły przysięgi zostało w zupełności wyjaśnione. Przysięga, którą monarcha W. Brytanji złoży w dniu koronacji, nie zawiera już żadnych, uwłaczających katolikom, wyrażeń; król przysięgnie tylko, że stać będzie na straży religji państwowej, o katolicyzmie zaś nie wspomni. Ponieważ koronacja królewska ma charakter ściśle kościelny, przeto delegacja papieska uczestniczyć w niej nie będzie.

**Zbrodnia w Chojnicach** Wielkie wzburzenie wśród ludności w Chojnicach, wywołała tu pogłoska, że odnaleziono obecnie zegarek zamordowanego dnia 11 marca 1900 roku gimnazjalisty Wintera i że oddany on został pierwszemu prokuratorowi, drowi Schweiggerowi, w Chojnicach. Jak z Chojnic donoszą, pogłoska ta polega na następujących faktach: Zamieszkały w Chojnicach Otto Kuss, kupił w lutym b. r. w Chojnicach od krawca Franciszka Machalewskiego, srebrny zegarek; przed kilku dniami przypomniał sobie Kuss o zegarku i badał jego wartość. Przytem zauważył, że na kowercie wewnętrznej zegarka, wyryte było dwukrotnie nazwisko „Ernest Winter“. Natychmiast udał się Kuss do prokuratora dra Schweiggera, gdzie stwierdzono, że nie był to ten zegarek, który Winter w ostatnich dniach życia nosił przy sobie. Na wszelki wypadek, jest to zegarek, który dawniej był własnością Ernesta Wintera; obecnie znaleziony zegarek ma numer fabryczny 71.760, podczas gdy zegarek, który Winter posiadał w ostatnich czasach, miał numer fabryczny 143.087, a numer sklepowy 13.052. Na skutek pojawienia się zegarka, rozpoczęto na nowo dochodzenia w sprawie morderstwa; stwierdzono, że Machalewski przesiedlił się z Chojnic do Dortmund i że krawiec zegarek ten otrzymał w właściwym czasie w zastaw, od pewnego robotnika zakładu gazowego.

**Za rodziną Humbert** rozesłała prokuratorja francuska list gończy do wszystkich państw za pośrednictwem swoich konsulów. Ów list gończy domaga się przytrzymania następujących osób, na których ciąży zarzut sprzeniewierzenia, oszustwa, fałszerstwa dokumentów i oszukańczego bankructwa: 1. Fryderyka Humberta, ur. w r. 1857; 2. żony jego Teresy Humbert, ur. d'Aurignac, w roku 1855; 3 Marji d'Aurignac, ur. w r. 1863; 4. Romana d'Aurignac, ur. w r. 1858; 5. Emilji d'Aurignac, ur. w r. 1854 i 6. Ewy Humbert, liczącej lat 21. Wszystkie wymienione osoby, prócz francuskiego, posługują się także językiem niemieckim i angielskim.

**Mały pijak.** W Berlinie na jednej z ulic zauważyli przechodnie dnia 14 bm. chłopca dziewięcioletniego leżącego bezprzytomnie na bruku, którego za ich wstawiennictwem towarzystwo ratunkowe przewiozło do szpitala. Początkowo nie można było skonstatować co było powodem nieprzytomności, skoro jednak chłopak w szpitalu się przespał, przyszedł zupełnie do siebie, wymienił nazwisko i adres mieszkania rodziców, którzy go zabrali do domu. Chłopak nie umiał dać wyjaśnienia, czy potajemnie dobrał się do zapasów spirytusowych ojca, który jest restauratorem, czy też został upojony przez kogo.

**Bratobójca.** Smutny i wstrząsający dramat rozegrał się w tych dniach w Nowym Jorku. Od dłuższego już czasu pomiędzy znanym powieściopisarzem amerykańskim Pawłem Leicasterem Fordem, a młodszym jego bratem Malcomem, siłaczem amatorem, istniały rodzine niesnaski. Ojciec tych młodych ludzi pozostawił po sobie półtora miljona dolarów majątku, wskutek jednak nieposłuszeństwa młodszego syna wydziedziczył go zupełnie z majątku. Malcom starał się zwalić testament ojca, gdy jednak dopiąć tego nie mógł, toczył ciągłe spory z bratem i domagał się pieniędzy. I w nieszczęsnym dniu przybył do brata z żądaniem pieniędzy, gdy jednak ten mu odmówił, wyjął rewolwer i jednym celnym strzałem w serce, zabił go na miejscu, poczem zwróciwszy broń ku sobie, odebrał sobie życie. Paweł Ford był zaledwie od półtora roku żonaty. Wypadek ten poruszył całe miasto

**Dramat miłosny.** Z Żytomierza piszą: Przed 4 laty, głuchoniemy Adolf Kuźmiński, ożenił się z pełną życia, piękną Rozalją. Wkrótce po ślubie, wdzięki młodej mężatki, rozbudziły miłość w młodym i urodziwym parobczaku, Gabrjelu Dobrowolskim. Rozalja nie była głuchą na miłosne zaklęcia i odpłaciła się D. równem uczuciem, opuszczając męża i oddając się niepodzielnie D. Kochankowie żyli bardzo szczęśliwie, zupełnie zadowoleni ze swej twardej doli wyrobników. Najczęściej spotykali się w ostatnich czasach w domu Weselskich, gdzie Rozalja mieszkała. I w ostatni wieczór siedzieli u Weselskich, uprzyjemniając sobie dosyć prozaiczne zajęcie, jakiem było dla niego plecenie łapci, a dla niej szycie koszuli, miłosnem gruchaniem. Kiedy D na chwilę powstał, z zajmowanego u boku R. miejsca, rozległ się strzał. Ktoś z zewnątrz strzelił. Kula przebiła szyby i śmiertelnie ugodziła D., który padł trupem na miejscu. Czy zabójstwo to było wybuchem spóźnionej zazdrości męża, na razie niewiadomo.

**Krwawa zemsta Murzyna.** W m. Tuscumbia (w Alabamie, jednym ze stanów północnej Ameryki) rozegrała się straszna scena podczas sądzenia sprawy Murzyna, oskarżonego o oszustwo. Murzyn rzucił się na szeryfa i 5 urzędników i zabił ich na miejscu. Powstało zamięszanie, wśród którego wiele osób odniosło poważne obrażenia. Na Murzynie dokonano doraźnej zemsty, kładąc go trupem.

**Zaburzenia w Nowym Yorku** Właściciele wielkich rzeźni w Stanach Zjednoczonych, urządzili syndykat i podwyższyli znacznie cenę mięsa. Okoliczność ta, stała się powodem wielkich zaburzeń i manifestacyj przeciwko rzeźnikom, w dzielnicach żydowskiej i włoskiej Nowego Yorku Zwłaszcza żydówki wystąpiły tłumnie na ulicach, rozbijając sklepy rzeźnickie i oblewając mięso naftą. Kilkadziesiąt manifestantek aresztowano i skazano na kary pieniężne.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 21 maja 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda + 6·5, Uleaborg + 7 8, Petersburg + 5·2, Stockholm + 4 7, Wilno + 6·6, Moskwa + 12·6, Kijów + 11·8, Stornoway + 4·, Scilly + 10·, Borkum + 8·4, Keitum + 8·1, Hamburg + 7 6, Memel + 11·4, Berlin + 8·7, Isle de Aix + 10·4, Paryż + 7·6, Monachium + 6·2, Bregencja + 5·6, Praga + 9·5, Wiedeń + 9·0, Budapeszt + 10·3, Hermanstadt + 8 2, Lesina + 11 8, Tryjest + 9·3, Florencja + 10·5, Rzym + 10·5, Neapol + 12·9, Palermo + 14·8. Ciśnienie powietrza od onegdaj stanowczo się podniosło a sytuacja pozostaje niezmienioną. W północnej średniej części Austro Węgier, panuje zmiennie chmurna, zresztą stanowczo brzydka pogoda z szeroko sięgającymi opadami; w Alpach deszcze i śniegi. Temperatura trzyma się nisko. Prognoza na jutro: deszcz.

# Z kraju.

**Husiatyn** (*Profanacja cmentarza*). Obok browaru p Regenstreifa, znajdują się u nas dwa stare cmentarze, żydowski i katolicki, jeden od drugiego oddalony o trzy sążnie. Żydowski jest w największym porządku i poszanowaniu utrzymywany i otoczony w około murem, przy wchodzie zaś mieszczą się drzwi żelazne Natomiast katolicki, całkiem opuszczony, zanieczyszczony, ze wszech stron otwarty, a profanowany przez gawiedź żydowską; oprócz tego, na krzyżu można spostrzedz różne łachmany i szmaty, prawdopodobnie poprzyczepiane przez tutejszych żydów, celem zbezczeszczenia miejsca świętego. Widok ten każdemu, a przeważnie władzom do tego kompetentnym, nasuwa się na oczy, gdyż w mowie będące cmentarze, leżą obok głównej ulicy, wiodącej od rynku ku browarowi. Warto, aby władza w te porządki wejrzała

**Krechów.** (*Okropny wypadek*). Przed pięciu dniami zdarzył się w Budzie Krechowieckiej, smutny wypadek. Maszynista Horodyński, chcąc oczyścić pas transmisyjny, wszedł do ciemnego przedziału, a dostawszy się pod pas, w ruchu będący, porwany został przez tryby maszyny Wyciągnięto go ze zgniecioną klatką piersiową i strzaskaną nogą.

**Tarnów.** (*Wystaw*) Staraniem towarzystwa rolniczego okręgowego tarnowskiego, odbędzie się w Tarnowie na targowicy, w dniu 2 lipca b. r., wystawa okręgowa bydła, koni, trzody chlewnej, owiec i drobiu.

Wystawa trwać będzie jeden dzień, t. j. przez środę dnia 2 lipca b. r., a jej otwarcie nastąpi o godzinie 9 rano. Komisja premjująca, będzie czynną od godziny 8 rano. Rozdanie nagród nastąpi między godziną 12 a 1 w południe. Na wystawę przyjmowane będą tylko okazy dobrze odżywiane, a liche sztuki nie będą uwzględniane i na wystawę dopuszczone nie będą.

Sztuki bydła idące na wystawę, muszą być zaopatrzone w paszporty. Bydło, konie, trzoda, owce i drób, muszą być na placu targowicy o godzinie 7 rano. Wszelkich bliższych wyjaśnień, dotyczących wystawy, udziela dr. Eugenjusz Wojnarski, sekretarz rady powiatowej w Tarnowie.



**Zmarli:**

W Stanisławowie zmarł w 79 roku życia Adolf z Kulczyc Wisłocki, emer. pułkownik 5 p uł., właściciel dóbr.

W Strusowie zmarł Michał Jawetz, właściciel dóbr Korolówka.

W Tymbarku zmarł w 72 r. życia Jan Myszkowski, właściciel dóbr.

W Tein na Morawie, zmarł Edward hr. Staduicki, członek izby panów, liczył 92 lat wieku.



# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we czwartek „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa; z p. Kamińskim w roli Korniłowa.

Jutro w piątek „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera. Pierwszy występ p. Ireny Solskiej, po powrocie do zdrowia.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G Kerkera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach zniżonych) „San Toy“, operetka w 3 aktach Sidney Jones'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Nasze szwaczki“, obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

W Poniedziałek po raz pierwszy „Wieczór Trzech Króli“, komedja w 5 aktach W. Szekspira, tłumaczył L. Ulrich, ułożyła na scenę Helena Modrzejewska. W wykonaniu biorą udział w głównych rolach panie: Solska, Arkawinowa, Rybicka; pp.: Adwentowicz, Stanisławski, Antoniewski, Kwiatkiewicz, Roman, Solski, Węgrzyn, Kosiński i Popławski.

**Z teatru.** W nauce: „Nierówna miara“, temat do dramatu w 4 aktach dra Sydona Friedberga. W głównych rolach wystąpią panie: Węgrzynowa, Bednarzewska, Gostyńska, Miłowska, Jankowska, Solska, Wojnowska, Otrembowa, Ogińska, Rybicka; pp: Adwentowicz, Solski, Stanisławski, Hierowski, Feldman, Kliszewski, Kwiatkiewicz i Kosiński.

**P. Irena Solska** sympatyczna i tak uzdolniona artystka naszego teatru, wystąpi dziś po raz pierwszy po przerwie, spowodowanej dłuższą słabością w „Salamandrze“ Graybusza. Jest to jedna z najlepszych jej ról, to też spodziewamy się, że publiczność powita swą ulubienicę ze szczerą sympatją, jaką zawsze ją otaczała.

**Nowela Zofji Kowerskiej** p. t. „Wydalona“ (z epoki rugów pruskich), która swego czasu uzyskała przez plebiscyt czytelników pierwszą nagrodę na konkursie *Tygodnika ilustrowanego*, ukazała się obecnie w czasopiśmie francuskiem *Revue hebdomadaire*, w przekładzie panny Wiktorji Żabiełło.

**Ciekawa teatralna statystyka.** W Paryżu pojawiła się książeczka, napisana na podstawie dokumentów z archiwum Komedji francuskiej, zawierająca charakterystyczne daty; i tak okazuje się, że od drugiej połowy XVII wieku „Skąpiec“ Moliera został przedstawiony aż do chwili obecnej 1503 razy, „Odludek“ 1206, „Phedra“ Racine'a 984, „Cyd“ Corneille'a 919, ale pierwszeństwo należy się „Świętoszkowi“ Moliere'a, który od r. 1680 1900 został odegrany 2058 razy.

**Nowy obraz historyczny.** Artysta malarz p. Suchorowski zbiera materjały do obrazu historycznego, mającego przedstawiać akt wyrzeczenia się tronu przez króla Stanisława Poniatowskiego w Warszawie.

**Dzienniczek bibljograficzny.** Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Anczyc Wł L: Chłopi arystokraci, szkic dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami, koron —·80; Anczyc Wł. L.: Łobzowianie, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami, —·80; Anczyc Wł. L: Błażek opętany, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami, —·80; Anczyc Wł. L: Flisacy, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami, —·80; Bang H: Przy drodze, powieść, z oryginału duńskiego, przełożyła Józefa Klemensiewiczowa, 1·30; Chankowski H.: Ekonomja i terminologja handlowa, określenia, słowa, skrócenia, terminy i wyrażenia, używane w handlu i przemyśle, 1·40; Chmielowski P.: Dramat polski, doby najnowszej, 3·—; Fedorowski M: Lud białoruski na Rusi litewskiej, materjały do Anografji słowiańskiej, zgromadzone w latach 1777 do 1893, tom II Baśnie, przypowieści i podania ludu z okolic Wołkowyska, Słonima Lidy i Sokółki, część I Baśnie fantastyczne i mityczne, 6·—; Jakubowski dr. M L: Wskazówki żywienia i pielęgnowania dzieci, w pierwszym roku życia, wydanie II; Jellenta C: Kraswa z cyklu „Miły“; Leniek dr. J.: Dzieje i ustrój polityczny monarchji austrjacko węgierskiej, 2·—; Ostaszewski-Barański dr. K: Z krainy stu wysp, 3·—; Pamiętnik I zjazdu przemysłowego w dniach 18 19, 20 i 21 września 1901 r. w Krakowie, wydany za staraniem komitetu zjazdowego, zestawił Mieczysław Dąbrowski, 5·—; Pohwist Bartosz, powieść bohaterska ludowa, 2·; Przybyszewski St.: Synagoga szatana, 2·—; Puszkin A: Eugenjusz Onegin, romans wierszem (1822 1831) przełożył Leo Belmont, 2·40; W...ska A: Wrażenia z Krymu, drugie wydanie, 1·—; Wagner R.: Walkirja, pierwszy dzień z trylogji Pierścień Nibelunga, tłumaczył T. Mianowski, część muzyczn,

skreślił dr. N. Hermelin z dodatkiem nutowym, 1·50; Wila: Dwom bogom powieść, 2·60; Żukowski O M.: Zdania i myśli o muzyce, 2·—; Żuławski J.: Opowiadania prozą, 3·20.

## Dwa gimnazja żeńskie?

Od jednego z ojców rodziny otrzymaliśmy następujące uwagi:

Przed kilku laty, kiedy i we Lwowie poruszono sprawę wyższego wykształcenia kobiet, otwarto prawie równocześnie trzy gimnazja żeńskie. Już wtedy ludzie bezstronni, a sprawie wykształcenia płci żeńskiej życzliwi, kiwali głowami i pytali, czy Lwów dostarczy tylu dziewcząt, chcących kończyć gimnazjum klasyczne, żeby aż trzy zakłady utrzymały się i rozwijały pomyślnie. Ci ludzie odpowiadali sobie, że na razie zaledwie jedna szkoła mogłaby liczyć na prawidłowy rozwój; a że ich powołano do życia aż trzy, więc żadna nie będzie się rozwijała należycie i dopiero ta rozwinie się porządnie, która zdoła przeżyć żywot innych. Przepowiednia się spełniła. Trzy gimnazja żeńskie, współzawodnicząc ze sobą utrzymać się nie mogły własnemi siłami i poczęły się usuwać z widowni. Jedno gimnazjum zamknięto; drugie, o ile nam wiadomo, chwieje się. Jedno tylko p. Strzałkowskiej trwa i w tym roku szkolnym liczy uczenic, jak wiemy z bardzo dobrego źródła, 99 w 4 klasach. — Zdawało się, że sprawa zbliża się do swego rozwiązania, że pani Strzałkowska, poświęciwszy bardzo dużo pracy i mienia swego prywatnego, zdoła rozwinąć swoją szkołę ku zupełnemu zadowoleniu rodziców, bez oglądania się na ofiarność publiczną, która tu chyba wielkiego sensu nie ma.

Niestety — mówię to z ubolewaniem — stało się inaczej: zjawiła się nowa konkurencja, która, zapoznawszy zasługi p. Strzałkowskiej i jej poświęcenie i nadzwyczajne materjalne ofiary, dąży do założenia Towarzystwa szkoły gimnazjalnej żeńskiej, czyli innemi słowy wyciąga rękę do społeczeństwa, nic a nic dotąd ze swych materjalnych zasobów prywatnych nie poświęciwszy.

Obawiam się, że ta konkurencja może stać się przyczyną upadku wszystkich gimnazjów żeńskich. Co wtedy zrobią te panienki, które są dziś już w VI. klasie gimnazjalnej?

Nie wierzę, żeby społeczeństwo nasze chciało być wytrwale ofiarnem na ten cel, mając inne, ważniejsze (np. Cieszyn), gdzie chodzi o narodowość. A gdy ofiarność się urwie, co wtedy się stanie? Co my, rodzice, poczniemy ze swemi dziećmi?

Tych kilka uwag uznałem za stosowne podać do wiadomości publicznej, celem pobudzenia do krytycznego rozbierania nowych zjawisk, które nie wydają mi się zdrowemi, a mogą zabić w zaczątkach całą akcję na polu wyższego kształcenia się kobiet.

## Nowe 50-koronowe banknoty.

Z dniem 26 maja rozpocznie Bank austro-węgierski wydawać we wszystkich swoich kasach nowe 50-koronowe banknoty z datą 2 stycznia 1902.

Nowe te banknoty mają format 150 milimetrów szerokości, a 100 milimetrów wysokości, wykonane są na papierze bez wodnych znaków i zawierają w podwójnym druku, na jednej stronie tekst niemiecki, na drugiej węgierski.

Właściwy obraz banknotu o szerokości 138 milimetrów, a wysokości 87 milimetrów, wykonany w kolorze niebieskim, stanowi w środku umieszczona tarcza, której część górna w odmiennej po obu stronach konstrukcji, przedstawia na niemieckiej stronie austrjackiego orła, na węgierskiej herb krajów korony węgierskiej, a po obu rogach ciemne cyfry „50" w małych, okrągłych rozetach. Tarcza, zawierająca tekst rozszerza się w dolnej części ku prawej i lewej stronie, tworząc podstawę w kształcie cokołu, na którym tak na niemieckiej, jakoteż na węgierskiej stronie mieszczą się w białym kolorze na ciemnem tle przepisy karne, opiewające: „Die Nachmachung der Banknoten wird gesetzlich bestraft", względnie: „A bankjegyek utánzása a törvény szerint büntettetik."

Na niemieckiej stronie, pod przepisami karnymi, wymienioną jest wartość banknotu, to jest 50 koron, pismem t. z. szkieletowem, w ośmiu różnych językach krajowych. Na węgierskiej stronie, zamiast oznaczenia wartości banknotu w różnych językach, znajduje się delikatny ornament w linjach wężykowatych, wśród dwóch takichże tarcz owalnych, mieszczących w sobie cyfrę „50".

Po prawej i lewej stronie tarczy z tekstem, widać siedzące postaci kobiece. Postać z lewej trzyma w prawej ręce sierp, lewą ujmując tarczę z tekstem, podczas gdy postać z prawej strony, z głową wspartą na prawej dłoni, temże ramieniem opiera się o tarczę, a w lewej ręce trzyma w kierunku poziomym ku ciału zamkniętą księgę. Obraz banknotu zamyka ku prawemu i lewemu brzegowi, łącząc się z rysunkiem figur, tło gobelinowe, powstałe z owalnych i półkolistych linij wężykowatych, zdobne w ornamentacyjne sztabki i arabeski. Część najwyższa tego tła, podzielona w całości na kwadraty, mieści w ciemnych, wężykowatych polach narożnych, dwie białe cyfry „50"; w środku w podobnie kolistej płaszczyźnie, na niemieckiej stronie dwie ciemne, o białych konturach cyfry „50", na węgierskiej stronie natomiast dwie białe cyfry „50".

Wszystkie pola wykonane w motywach linij wężykowatych, mają stopniowe cieniowanie, a jako szczególne znamię zważać należy zewnętrzną obrączkę owalnych rozet, tworzących tło dla zwieszających się rąk obydwu figur, cieniowanie obrączki tej bowiem na niemieckiej stronie, przechodzi z ciemnego w jasne, natomiast na węgierskiej odwrotnie, z jasnego w ciemne. Tło dla najwyższych części figur stanowi ornament i układająca się na takowym wstęga ugrupowanych rozet. W samym środku umieszczone pole z tekstem, ma za podkład tło ornamentu wężykowatego, zamykające w delikatnych, okrągłych w takimże stylu trzymanych linjach, cyfrę „50". Czerwono-fioletowa barwa przebija w tle całego banknotu, z wyjątkiem małej okrągłej przestrzeni w dolnej części tarczy z tekstem, na której występuje cyfra „50" w czysto-białym kolorze. Na stronie niemieckiej powyżej napisu umieszczoną jest serja, zaś na węgierskiej stronie oznaczony numer. Tekst banknotu wraz z firmą opiewa na niemieckiej stronie: „Die Oesterreichisch-ungarische Bank zahlt gegen diese Banknote bei ihren Hauptanstalten in Wien und Budapest sofort auf Verlangen Fünfzig Kronen im gesetzlichen Metallgelde. Wien, 2 Jänner 1902. Oesterreichisch-ungarische Bank. Biliński. Gouverneur. Wiesenburg, Generalrath. Pragner, Generalsekretär" i tenże sam napis po węgiersku.

## Nowe książki.

**Libacja**, *poemat w pieśniach trzech przez El. Jota. Lwów. Nakładem autora.*

Książeczka ta ładnie wydana i na pozór niewinna, stanowczo nie jest stosowną dla pensjonarek lekturą. Libacja ta to rodzaj *Schlaraffenlandu.*

W Libacji pobyt tylko dozwolony
Między dwudziestym, a czterdziestym rokiem,
Gdy każdy szuka pożądliwym wzrokiem
Kochanki — wina, a nie wody — żony,
Gdy życia tętno pełnem jest i bystrem,
Bo przedtem dzieckiem, później jest — Filistrem.

W tej pięknej „Libacji" dzieją się różne rzeczy, które nie na żarty mogą zaniepokoić pruderję, ale wiersz płynie gładko, zgrabne jedenastozgłoskowe sekstyny nanizane z talentem na niteczkę humoru. A co nas odrazu bierze w tej Libacji, to zupełny brak pretensjonalności dzisiejszych nastrojowców, którzy się mnożą, jak grzyby po deszczu. Jeśli p. El. Jota zechce i w przyszłości także zachować w swych utworach ten ton lekki, groteskowy, to może liczyć na poczytność, bo nam tak potrzeba — rozrywki.

**Z roku Mickiewiczowskiego.** *Marja Konopnicka. Warszawa. Bronisław Natanson.* — Brak miejsca nie pozwala nam pisać obszerniej, tak jakbyśmy tego pragnęli o tem dziele, które mógł zrodzić tylko pietyzm prawdziwy i wielki, szczery dla ukochanego wieszcza. Bo trzeba kogoś uwielbiać, trzeba mu być oddanym sercem i duszą całą, a przytem trzeba mieć odczucie tak subtelne i tak mistrzowskie pióro, jak je znakomita nasza poetka posiada, ażeby nakreślić takie p o r t r e t y p i ó r e m! Co za pomysł niezwykły! Z wszystkiego co napisali, opowiadali, słyszeli jego współcześni i ci, co byli z nim połączeni węzłem serdecznym i ci także, którzy zupełnie objektywnie patrzyli na niego, z jego zwierzeń i ze sposobu życia nakreślić p o r t r e t: wierny, jednolity, żywy wobec którego postać stworzona w brązie i marmurze ręką artysty, wydaje się jeno martwym kruszcem i kamieniem. Ta książka to wspaniały pomnik Mickiewicza i zarazem świeży listek lauru na wieńcu sławy niezrównanej naszej poetki. *h. s.*

## Oszustwo na kolejach.

(*Telegr. „Dzien. Pol."*)

**Czerniowce** 22 maja.

Wielką sensację wywołało tutaj zasuspendowanie dwóch wyższych urzędników kolei państwowej, a to: inspektora kolei Brühla, oraz naczelnika magazynów frachtowych, Eljasa. Przyczyną suspensji mają być łapówki, które rzekomo pobierali ci panowie przy taryfowaniu i ważeniu świń, wysyłanych przez tutejszego handlarza nierogacizną, Borysławskiego. Oszustwa wyszły na jaw przypadkiem. Borysławski, jadąc pociągiem kolejowym ku Lwowu, rozmawiał z nieznajomym podróżnym, który siedział w tem samem *coupé.* W toku rozmowy, Borysławski wygadał się, że handel nierogacizną pociąga za sobą wiele ubocznych wydatków przy ładowaniu towaru i t. p.

Nieznajomy, przedstawiwszy się, jako również handlarz nierogacizną, wypytywał drobiazgowo o szczegóły, których Borysławski nie szczędził. Tymczasem pokazuje się, że owym nieznajomym był urzędnik ministerstwa kolejowego, który, przybywszy do Wiednia, złożył natychmiast raport z wynurzeń Borysławskiego. Skutkiem tego zjechała do Czerniowiec komisja śledcza i natychmiast zasuspendowała wymienionych urzędników. Zachodzi obawa dalszych suspenzyj, a mówią także o pociągnięciu do odpowiedzialności paru kontrolorów kolejowych w Stanisławowie.

## Towarzystwo rolnicze.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

**Kraków** 22 maja. Dziś o godz. 9 rano rozpoczęły się obrady komitetu Tow. rolniczego i delegatów rolniczych okręgowych, w gmachu Tow. wzaj. ubezpieczeń. Na zebranie przybyli: delegat Fedorowicz, radca dworu Struszkiewicz Władysław, jako delegat ministerstwa rolnictwa; dr. Pilat, jako zastępca marszałka kraj. i jako delegat Tow. gospodarskiego galicyjskiego, wreszcie delegaci towarzystw rolniczych okręgowych, między innymi z Cieszyna p. Teper.

Zagaił obrady, jako przewodniczący hr. Antoni Wodzicki, oświadczając, że od ostatniego walnego zgromadzenia zaszła ważna zmiana w kierownictwie sprawami Towarzystwa, ponieważ dotychczasowy prezes, hr. A. Potocki, wolą monarszą powołany został na najwyższe stanowisko samorządu krajowego. Dzielna i znakomita ubyła Tow. siła, którą niełatwo da się zastąpić, ponieważ dzielny prezes przez znaną swą energję i wytrwałość był wzorem i przykładem (Huczne oklaski.)

Następnie zaznaczył przewodniczący konieczną potrzebę większego i wydatniejszego poparcia i pomocy ze strony rządu dla rolnictwa, które znajduje się w stosunkach coraz to trudniejszych. W końcu oświadcza mowca, że w imieniu zebranych wyśle pismo z wyrazami hołdu i życzeniami z powodu 25 rocznicy pontyfikatu Ojca św. Wreszcie zawiadomił, że wskutek nawału zajęć musi złożyć obowiązki I wiceprezesa Towarzystwa rolniczego.

Zebranie mianowało hr. Wodzickiego wśród oklasków członkiem honorowym Towarzystwa.

Prof. Pilat zaznaczył z kolei, że będzie dążył do bezpośredniego porozumienia komitetu Tow. rolniczego i wszystkich towarzystw okręgowych.

Następnie p. Artur Zaremba Cielecki, powitał zebranych imieniem Tow. Kółek rolniczych.

Delegat z Cieszyna p. Teper w przemówieniu swem zaznaczył, że polska ludność na Śląsku powinna znaleźć poparcie w Towarzystwie krakowskiem.

Następnie sekretarz dr. Adam Krzyżanowski, przedłożył sprawozdanie z czynności Tow. rolniczego krakowskiego za rok 1901, oraz imieniem komitetu przedłożył wniosek w sprawie znanego projektu Hupki. We wniosku tym powiedziano, że ogólne zebranie Towarzystw rolniczych, z uwagi, że stowarzyszenia rolnicze rozszerzyły swą działalność, uważa za rzecz potrzebną, aby do ustawy ramowej o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, wydana była krajowa ustawa o tych stowarzyszeniach i wzywa wydział krajowy, aby rozpoczął prace w tym kierunku.

Sprawozdanie i powyższy wniosek przyjęto. Następnie uchwalono rozszerzenie zakresu działania komisji kontrolującej, która ma się nazywać teraz rewizyjną.

Uchwalono, aby dopłaty ze strony towarzystw rolniczych okręgowych wynosiły 38%. Następnie rozpoczęto dyskusję nad sprawozdaniem z czynności towarzystw rolniczych okręgowych.

Prezesem Tow. rolniczego wybrano hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa, pierwszym wiceprezesem p. Karola Czecza, drugim p. Stanisława Dąmbskiego.

## Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*)

### Posiedzenie izby poselskiej.

**Wiedeń** 22 maja. Posiedzenie izby poselskiej rozpoczęło się o godz. ½11.

**Wnioski i interpelacje.**

Odczytano interpelacje i wnioski, między innemi interpelację p. Niementowskiego i tow. w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

**Budżet ministerstwa sprawiedliwości.**

W dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości po p. Kleewennie zabrał głos p. Doboszyński.

**Mowa p. Doboszyńskiego.**

Mowca w obszernym wywodzie uderzył na powolny tok czynności w najwyższym trybunale, szczególnie w senacie galicyjskim, który z powodu braku sił, ma ogromne restancje, bo ⅔ wszystkich restancyj trybunału.

Po p. Doboszyńskim zabrał głos p. Choc. Posiedzenie trwa dalej.

## Delegacje wspólne.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

**Wiedeń** 22 maja. Austrjacka deputacja kwotowa odbędzie posiedzenie w piątek i dokona wyboru nowego referenta, w miejsce zmarłego członka izby panów, radcy dworu Beera.

## Katastrofa na Antyllach.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

**Tryjest** 22 maja. Rada miejska na rzecz ofiar na Martynice uchwaliła 1000 koron.

**Nowy Jork** 22 maja. Wskutek nowego wybuchu wulkanu Pelé, wystąpiło morze z brzegów i zniszczyło w mieście Basse Pointe siedm domów. Z ludzi nikt nie zginął.

**Paryż** 22 maja. Minister Lanessan otrzymał następujący telegram: Od komendanta okrętu „Suchet" z Fort de France: Wskutek erupcji wulkanu, spadł onegdaj przed południem gwałtowny deszcz kamienny na Fort de France, co wywołało wielką panikę. Zwłok nie znaleziono żadnych. Szkoda jest nie wielka. 240 osób wywieziono z Carbet i sąsiednich miejscowości. Liczni mieszkańcy opuszczają kolonię, jakkolwiek Fort de France nie jest zagrożony.

## Loubet w Petersburgu.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

**Paryż** 22 maja. Prezydent Loubet złoży dziś na sarkofagu cara Aleksandra III. szpadę ozdobioną gałązkami oliwnemi z napisem „*Foederis memor.*" Następnie car na zapytanie czy odpowiadać mu będzie, jeśli menu bankietu danego na cześć cara na statku francuskim nosić będzie napis: „*inter honestos amicitia,*" odpowiedział: tak jest; skoro to odpowiada zupełnie naszej obustronnej polityce. Przyjaźń jest możliwą tylko między szlachetnymi narodami.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Wybory do rady miejskiej.**

**Kraków** 22 maja. Dziś o godz. 9 rano rozpoczęły się wybory 24 członków rady miejskiej z koła inteligencji. Przed południem ruch wyborców był słaby, głosowało 800 do 1000 wyborców. Wybory kończą się o 5 tej po południu.

**Zdrowie ministra sprawiedliwości.**

**Wiedeń** 22 maja. O stanie zdrowia ministra sprawiedliwości Spens Bordena wydano dziś biuletyn, w którym powiedziano, że pacjent miał wczoraj wieczór średnią gorączkę, noc przepędził częściowo spokojnie, a stan operowanego miejsca jest normalny.

**Skargi szacha.**

**Medjolan** 22 maja. Do *Courrierre della Sera* donoszą z Wenecji: Podczas przejazdu przez Austrję, szach kilkakrotnie skarżył się przed swem otoczeniem na szybkość jazdy pociągów austrjackich. Może on jechać najwyżej z szybkością 35—40 klm. na godzinę. Otoczenie szacha zwróciło jego uwagę, iż pociąg dworski musi tak szybko jechać, w odpowiedzi na co szach zagroził, że wniesie skargę do cesarza.

Z Wenecji pojechał szach do Rzymu na główną linję Bolonia-Florencja, lecz przez Ankonę, którędy pociąg dworski może jechać z mniejszą szybkością i nie będzie przejeżdżał przez tunele, których nie znosi.

**Rozruchy w Chinach.**

**Londyn** 22 maja. *Standard* donosi z Tietsinu, że zburzenie mostu kolei Luan, na południe od Czeng-Fing jest znakiem, iż powstanie przeniosło się już na okręgi prowincji Pecheli, które dotychczas stały z dala od powstania. Według dalszych wiadomości z Tientsinu, należy sytuację w prowincji Szeczuan uważać za bardzo poważną. Królowa poleciła Juanszikajowi odeprzeć powstańców na południe.

**Rokowania pokojowe.**

**Londyn** 22 maja. *Daily Telegraph* donosi, że jego specjalny korespondent z Pretorji telegrafował prywatnie do swoich krewnych, iż wkrótce powróci do kraju. Dziennik zauważa, że jego korespondent ze względów na cenzurę użył tego podstępu, a że powyższe doniesienie należy rozumieć tak, iż Boerzy zgodzili się na propozycje Anglików. Takiej drogi użył korespondent, aby powyższa wiadomość doszła do miejsca przeznaczenia.

**Pretorja** 22 maja. Sześciu wybranych na konferencję w Vereeniging delegatów, łącznie z członkami obu rządów, w towarzystwie Delareya, Deweta i ośmiu sekretarzy, przybyło tu w niedzielę i zamieszkało w budynku, obok domu Kitchenera.

Przybył ty onegdaj gubernator Millner.

**Pojedynek.**

**Temeszwar** 22 maja. Podpułkownik Masser, którego pojedynek z podpułkownikiem Jeklem odbył się onegdaj, po pojedynku okazywał takie objawy, że musiano go oddać na klinikę psychiatryczną szpitala garnizonowego.

Masser liczy 38 lat i jest jednym z najmłodszych podpułkowników w armji.

**Tryjest** 22 maja. W sobotę przybywa tu cały subkomitet przybocznej rady przemysłowej, aby wraz z ekspertami zbadać stosunki, panujące wśród robotników w porcie tryjesteńskim, oraz żądania, podniesione przez przemysłowców i kupców, co do ruchu statków Lloydu. Następnie uda się subkomitet do Genui, aby zbadać tamtejsze stosunki.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Balon miedziany** wartości 50 koron, napełniony sodową wodą, skradziono ubiegłej nocy z budki na placu powystawowym, na szkodę szynkarza Wanga. W południe zjawił się w policji handeles Flachs z owym syfonem i doniósł, że jakiś człowiek zaprowadził go na stryjski cmentarz i tu zaproponował mu kupno tego syfonu. Flachs, podejrzewając, że syfon ten pochodzi z kradzieży, zabrał syfon i mężczyźnie temu kazał iść ze sobą na policję a wówczas ów sprzedający pozostawił syfon w ręku handelesa i uciekł.

**Czyj zegarek?** Zegarek Rosskopf, większego formatu, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży, zakwestjonowała policja u niejakiego Folmańskiego. Ten twierdzi, że znalazł go w grudniu jeszcze, na ulicy, żona zaś jego zeznała, że zegarek ów wyrwał jej mąż, przy końcu grudnia, w nocy, z kieszeni jakiegoś pana, wychodzącego z kawiarni. Na każdy sposób, właściciel zegarka zechce zgłosić się na policję po jego odbiór.

## Rozmaitości.

**Sprawa Keglevicha.** Jeden z dzienników budapeszteńskich, podaje list, rzekomo pisany przez b. porucznika Mattasich-Keglevicha z więzienia tej treści:

„Na miłość Boga, zróbcie coś dla mnie, jestem niewinny, cierpię nie winnie i prawie od zmysłów odchodzę z powodu, iż nie mogę nic uczynić, ażeby niewinności swej dowieść.

Jestem nadto bardzo chory i sądzę, że dłużej tych katuszy nie wytrzymam. Przecież staram się pozostać silnym, ażebym się jeszcze mógł usprawiedliwić.

Uspokaja mnie to tylko, że jeszcze są ludzie, którzy się moją sprawą interesują. Jeszcze raz proszę zróbcie coś dla mnie, ażebym marnie nie zginął".

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 22 maja.

(*ft.*) Haussa akcyj Statsbahnu, robiła dziś dalsze postępy. Nie tylko tutejsza, ale i berlińska, a w wyższej jeszcze mierze paryska spekulacja, przyczepiła się do ostatniej mowy p. Witteka i na jej temat urządza formalne wybryki zwyżkowe. Od chwili, gdy p. Wittek wypowiedział tę mowę, po dziś dzień, podniosła się cena targowa akcji Statsbahnu, o przeszło 40 koron. Także i akcje kredytowe stanowią obecnie przedmiot bardzo ożywionych transakcji spekulacyjnych, a haussy ich, nie przerwała nawet nagła śmierć naczelnego dyrektora zakładu kredytowego Mauthnera. Natomiast walory żelazne chwilowo wyszły z mody i obecnie panuje w nich zupełna stagnacja.

— **Przekazy za granicę.** Od 1 maja rb., można nadawać we wszystkich urzędach pocztowych, pakiety do 50 klgr., z podaniem i bez podania wartości do Larnaki i Limassolu (Cypr), jakoteż do Kangoon (Brytyjskie Indje wschodnie). Pakiety do Larnaki i Limassolu, mogą być obciążone zaliczką do 500 koron.

— **Rokowania producentów i rafinerów nafty**, odbywają się w dalszym ciągu w Wiedniu. Idzie o ustanowienie sposobu eksportu ropy za granicę. Zamierzonem jest przedewszystkiem utworzenie jednego przedstawiciela dla zagranicy (podobnie jak się to dzieje w Ameryce), a powtóre ustalenie najlepszego gatunku, jakiby na eksport był przeznaczony. Wskutek tego okazuje się potrzeba dokładnego opisania gatunku, który będzie przedmiotem eksportu.

— **Nie będzie kartelu spirytusowego.** W tych dniach w kancelarji adwokata, dra Solowija, obradowali pod przewodnictwem hr. Stadnickiego, producenci spirytusu, którzy wespół z producentami czeskimi i delegatami z Lipska i Berlina, mieli zawiązać kartel spirytusowy. Pertraktacje w zupełności się rozbiły.

— **Wiedeń** 22 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj. czerwiec od 8·85 do 8·86, na jesień od 8·01 do 8·02 żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·34 do 7·35, na jesień od 6·97 do 6·98; kukurydza na maj-czerwiec od 5·32 do 5·33, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·42 do 5·43, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·38 do 7·39, na jesień od 6·13 do 6·14; rzepak na sierpień-wrzesień od 12·30 do 12·40, olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie co do pszenicy słabe, kukurydzy silne, zresztą pewne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 22 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·67 do 8·68, na październik od 7·78 do 7·80 żyto na maj od —·— do —·—, na październik od 6·67 do 6·68; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·76 do 5·78; kukurydza na maj od —·— do —·—, na lipiec od 5·10 do 5·11, na sierpień od 7·17 do 7·18; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

**Wiedeń** 22 maja. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·35, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 684·—, Akcje węg. zakł. kred. 709·—, Akcje Anglobanku 273·50 Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Bankvereinu 452·50 Akcje Länderbanku 427·50, Akcje kolei państw. 694·25 Lombardy 45·50, Akcje kolei Elbethal 459·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 408·50, Akcje Rima Muranji 516·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·75, Ruble 253·50 Usposobienie pewne.

**Berlin** 22 maja (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·75 Towarz. dyskontowe 183·80 Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

**MARJA HOMIK**

córka starszego rewidenta kolei państwowych

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 21 maja br., przeżywszy lat 18.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23-go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Krasickich l. 18 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice, bracia i siostry krewnych przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski

## Przyjechali do Lwowa

dnia 22 maja 1902 r.

HOTEL GEORGE. W Fedorowicz z Okna. S. Gołaszewski z Kończak. J. Müller z Budapesztu. J. Ausländer z Czerniowiec. J. Minewska z Tuczemp. J. Schmidt z Czerniowiec. J. Kozubaba z Borysławia. S. Szawłowski z Barysza. T. Bohdan z Miiatyna. M. Jaray z Wiednia. A. Zawacki z Białej Bożnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Skibniewski z Rosji. St. Bogdanowicz z Dolinian. M. Gnoiński z Cieszanowa. T. Słonecki z Zadurowa. M. Pohl z Wrocławia. Dr. M. Kiesler z Czerniowiec. Z. Madeyski z Jabłonicy. J. Heller z Bednarowa. B. Osuchowski z Turki. M. Chotyniecki z Rozdołu. M. Chaimsohn z Tuczemp. B. Kudelski z Lubaczowa. M. Śnieszko z Lubelli.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(53)

# SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— A kto wymówi słowo niebaczne? Już blisko dwadzieścia lat, jak się to stało i za miesiąc Jan Galois nie będzie potrzebował niczego się obawiać, nastąpi przedawnienie... Gdyby miało się coś wydać, czy myślisz, że dotądby się nie wydało?

Stara pokręciła głową. Nie zdawała się być przekonaną. Może grała komedję strachu, żeby zniechęcić Solange do nowych zamiarów zbrodniczych.

— A ktoby wreszcie mógł to wydać? — ciągnęła pani Langlais. — Chyba nie ty, moja biedna ciotko?

— Nie ja, ma się rozumieć — rzekła Katarzyna Juglart. — Lecz jest inny, który dużo wie o tem...

— Czy Polyta Rabat posądzasz? Wiesz, że płacono mu ciągle pensję i że odkąd nazywa się Arsen Rabatouv, nie dał znaku życia. Wreszcie, coby miał w tem za interes? Jemu tak samo jak nam zależy na milczeniu.

— Pomimo to — nastawała stara — przed tygodniem przyjechał do Paryża. Widziałem go na dworcu św. Łazarza.

Solange zmarszczyła czoło. Widocznie wiadomość nie była jej przyjemną. Lecz zaraz otrząsnęła się z wrażenia.

— Ba! co to znaczy. Przecie nie zabronione mu jest przyjechać i zabawić się w Paryżu.

Twarz jej się wypogodziła. Widocznie nowa myśl przyszła jej do głowy.

A myśli tej kobiety były straszne.

Solange dała już pokój ciotce. Nie potrzebowała jej, w tej chwili przynajmniej. Znalazła rozwiązanie problematu.

To co jej się udało pierwszym razem, to i za drugim posłuży. A wracając do domu, rozmyślała.

— Pola!... Jak to może być, że wpierw o niej nie pomyślałam? Ona będzie narzędziem... raz już niem była.

Jak tylko przyszła, zamknęła się w swoim pokoju i pisała do Cezarego Gorlin:

„Zgadzam się na twoje zdanie. Znajdź dobre miejsce na wsi, gdzie mogłabym umieścić razem córkę i siostrzenicę, gdyż one są nierozłączone. Przedewszystkiem trzeba dobrego powietrza. Zdrowie Klary tego wymaga".

Tego samego dnia poddała tę myśl mężowi.

Zrazu pan Langlais nie chciał ani słyszeć; dla niego wyjazd dzieci byłby okrutną rozłąką.

Pani Langlais uśmiechnęła się przyjaźnie, wskazując na dziewczynki uradowane na myśl o przepędzeniu jakiegoś czasu na wsi.

— Wreszcie, Prosperze — rzekła — dla czego nie miałbyś towarzyszyć dzieciom?

— A moje interesy, Solange? — rzekł bankier. — Moje biuro? Ktoby prowadził je w mojej nieobecności?

— Kto? Czy nie masz urzędnika, który mógłby cię przez jakiś czas zastąpić? Pan Jacquet na przykład...

Propozycja podobała się dobremu Prosperowi.

— Co prawda, mogłoby tak być. Jacquet zasługuje na zaufanie, dwadzieścia pięć lat u mnie pracuje. Ojciec mój ufał mu bez zastrzeżeń. Zdaje się, że tym razem myśl miałaś praktyczną, Solange.

— A widzisz. Wreszcie ja zawsze mam praktyczne myśli, kochany mężu, — rzekła łagodnie.

— A ty, Solange, co będziesz przez ten czas robić?

Młoda kobieta wybuchnęła śmiechem, który dla obserwatora brzmiał fałszywie.

— Nie kłopocz się o mnie. O miesiąc wcześniej wyjadę do Nicei.

— Wyjadę z ochotą choć na sześć tygodni — rzekł pan Langlais — lecz na nieszczęście potem znów musimy się rozłączyć — i patrzył czule na dzieci — i to na sześć miesięcy.

Pani Langlais miała stanowczo odpowiedź na wszystko.

— Ba! Lepiej daleko, żeby Klara zimę spędziła poza Paryżem. W dodatku możesz odwiedzać dziewczynki co tydzień.

— Hm! Co tydzień?... Chyba żeby umieścić je niedaleko Paryża.

Solange zdawała się namyślać, potem z najobojętniejszą miną odpowiedziała:

— Wszak Cezary Gorlin mówił, że żona jego i dzieci mieszkają w Chinon? Chinon jest o siedm godzin od Paryża, a co do starań i opieki, nie można życzyć nic lepszego nad dom Poli...

— Stanowczo! — zawołał Prosper — masz świetne pomysły, kochana Solange. Mam prawie chęć iść za twoją radą.

— Oh! tak, tatusiu! Oh! tak, wuju! — wykrzyknęły dziewczynki jednocześnie.

— Napisz zatem do Cezarego Gorlin, mój drogi. On tylko może zażądać tego od żony.

— Zrób to sama, Solange. Co prawda, zapomnieliśmy trochę o Poli...

W ten sposób stanęła ta, tak wielka decyzja, a wieczorem ohydna kobieta była już zadowolona. Pół dnia wystarczyło jej na przeprowadzenie kampanji. Ofiary same rzucały się w sieć, którą im nastawiła.

Cezary zdziwił się, odebrawszy list pani Langlais.

Nie spodziewał się tak prędkiej zmiany frontu.

Lecz zastanowił się, że jakieby nie były zamiary Solange, postanowienie obecne odpowiada zanadto radom Kattera, ażeby on, Cezary, nie pośpieszył z niego skorzystać. Regina będzie w jego rękach, tem samem, że będzie w rękach Poli. Gdyż Cezary, zły ojciec i zły mąż, był na tyle zarozumiały, iż wierzył w swój wpływ na żonę.

Pospieszył zatem z napisaniem do żony i przytem posłał jej tysiąc franków.

Odpowiedź pani Gorlin była taką, jak się spodziewał i jakiej, dla innych powodów, spodziewała się Solange Langlais.

Pola dziękowała mężowi i zgadzała się na przyjęcie do siebie dwóch dziewczynek.

Cezary włożył w kopertę odpowiedź i posłał pod adresem pani Langlais.

List sprawił wielką radość w pałacu przy ulicy Ampére.

Lecz Solange, wierna swemu programowi, zmieniła się zupełnie, z ostrej i nieprzychylnej zrobiła się uprzejma i słodka dla męża i dzieci.

Było już po połowie październik, jesień zaczynała się mglista, dnie krótsze, zwiastujące zbliżanie się zimy.

W długim i przyjacielskim liście, pani Langlais przedstawiła Poli, czego od niej oczekuje.

Żadna matka nie mogła się okazać troskliwszą i przywiązańszą, jak pani Langlais, w liście do pani Gorlin.

Pola zaś nie wiedziała nic o stosunku męża do przewrotnej kuzynki, to też odpisała ze szczerem wylaniem serca.

Pod tym względem zarówno była ufna i łatwowierna, jak Prosper Langlais.

Coby powiedzieli, coby zrobili oboje, gdyby mogli zajrzeć w czarną otchłań duszy Solange Huret? Jaki krzyk oburzenia wyrwałby się z ich piersi, gdyby znali prawdziwy powód tej macierzyńskiej troskliwości; gdyby odgadli, że manifestacja uczuć tkliwszych służyła dla pokrycia podstępu z premedytacją...

Lecz w jaki sposób mogli odgadnąć. Wprawna w ukrywaniu myśli, Solange nie zwierzyła się nikomu ze swego ohydnego zamiaru.

Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu, dla dziewczynek i równie jak one uszczęśliwionego ojca.

Chinon rzeczywiście leżało o siedm godzin od Paryża.

*(Ciąg dalszy nast.)*



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 2·15 | — | Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·35 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) |
| — | 7·45 | Janowa |
| — | 8·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów) |
| — | 8·10 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·15 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·50 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, (Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 11·55 | Stanisławowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia |
| — | 1·23 | Janowa |
| 1·35 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·45 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·35 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 3·14 | Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta) |
| — | 4·10 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 6·00 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 8·04 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedziele i święta) |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·12 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie) |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy |
| — | 9·25 | Janowa (od 1 maja do 30 września) |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·05 | Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedziele i św.) |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia |

### (na dworzec „Podzamcze")

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. o godz. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| — | 3·14 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·21 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 5·11 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| Pociągi posp. odchodzą | Pociągi osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy |
| — | 4·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 5·50 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie) |
| — | 6·25 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·35 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·30 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa |
| — | 8·40 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła |
| — | 9.00 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·30 | Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor |
| — | 1·25 | Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.) |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 2·15 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i św.) |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·15 | Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września) |
| — | 3·26 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie) |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa |
| — | 6·10 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima |
| — | 6·30 | Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie) |
| — | 6·35 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·16 | Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.) |
| — | 8·25 | Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.) |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.) |
| — | 10·30 | Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy |
| — | 11·0 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·10 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

### (z dworca „Podzamcze")

| Pociągi posp. odchodzą | Pociągi osob. o godz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów |
| — | 11·32 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

Uwaga. Pora nocna jest oznaczona ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Miłski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.